Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 167. Poniedziałek, 16 lipca 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Straszliwa katastrofa kolejowa pod Monachjum.

Dziewięć osób żywcem usmażonych w szczątkach wagonu.

Kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie rany.

Monachjum, 16 lipca. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.") — Dzisiejszej nocy z niedzieli na poniedziałek zdarzyła się tuż pod Monachjum straszliwa katastrofa kolejowa, która miała następujący przebieg:

O godz. 9.30 wieczorem wyjechał z dworca głównego w Monachjum pociąg osobowy w kierunku do Augsburga. Kilka kilometrów za stacją, między mostami Hacker i Donnersberg jeden z pasażerów pociągu

pociągnął za hamulec bezpieczeństwa

i zatrzymał pociąg w polu. W chwili gdy maszynista i kierownik pociągu udali się wzdłuż pociągu na poszukiwanie wagonu w którym uruchomiono hamulec, nadjechał od tyłu

drugi dodatkowy pociąg,

który wypuszczono z Monachjum, aby zabrać nadmiar pasażerów i wjechał całym pędem na końcowe wagony pociągu stojącego. Skutki były katastrofalne. Ostatnie dwa wagony wsunęły się w siebie, jak pudełka. W ciemności

rozlegały się szalone jęki i lamenty

rannych, znajdujących się w pozstrzaskanych wagonach. Personel ratunkowy zajął się przecinaniem żelaznych sztab płomieniem acetylenowym, albowiem nie można było inaczej do rannych dotrzeć. To samo stało się przyczyną jeszcze większego nieszczęścia. Wagon pierwszej klasy, który uległ zupełnemu zniszczeniu

zapalił się od płomieni

i mimo natychmiastowego ratunku nie można było pożaru ugasić. Na pomoc pośpieszył parowóz, ale i to nie pomogło.

Dzięki nadludzkim wysiłkom udało się wydobyć kilkadziesiąt osób ciężko rannych z przedostatniego wagonu. Dopiero gdy nadjechała straż pożarna,

opanowano pożar.

Z gruzów wagonu pierwszej klasy wydobyto jednego człowieka, jeszcze żywego i dziewięć trupów,

straszliwie zniekształconych.

Uratowany właściciel fabryki bielizny z Augsburga zmarł po przewiezieniu go do szpitala. Ciężkie rany odniosło kilkadziesiąt osób.

Monachjum, 16 lipca. (Tel. wł. „Ł. Echa W.").

W ostatniej chwili dowiadujemy się o nowej katastrofie na kolejce dojazdowej pod Monachjum. Wskutek nadzwyczajnych upałów wykręciły się szyny i pociąg uległ wykolejeniu.

Trzy wagony zostały strzaskane.

Kilkanaście osób odniosło ciężkie rany, dwie zmarły.

——(:o:)——

Kapitulacja komunistów przed wsią.

Stalin, dyktator czerwonej Rosji, skapitulował przed wsią i po nieudanych rekwizycjach zboża, obiecał chłopom wolny zakup po cenach rynkowych.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,39
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,89
Szwajcarja	171,73

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,65
Złoty	57,70
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

——:::——

Szlachetne bohaterstwo Malmgrena.

Umierającego Szweda pozostawili Włosi na pustyni lodowej.

Oslo, 16 lipca. (Tel. wł. „Ł. Echa W."). Jak donoszą z Kingsbay

stwierdzono już niezbicie,

że Malmgrena na własne żądanie pozostawiono na lodzie. Dziwnem się jedynie wydaje, że obaj Włosi

skwapliwie przyjęli

szlachetną ofiarę bohaterskiego Szweda i pozostawili go umierającego bez środków żywności na pastwę powolnej straszliwej śmierci głodowej.

Według ostatniej depeszy z „Krassina", okręt ten z powodu nadzwyczaj gęstej mgły posuwa się

nardzo powoli naprzód.

Wobec tego dopiero po kilku dniach należy się spodziewać skutków poszukiwań za trzecią zaginioną grupą, uniesioną przez powłokę „Italji".

Szwedzkie samoloty

wracają do ojczyzny

z powodu zupełnego zużycia motorów, które wykluczają loty na dalsze odległości w regjonach polarnych.

Grób w śniegu.

Opowiadanie Włochów.

Moskwa, 16 lipca. Prof. Samojłowicz, kapitan „Krassina", nadesłał tu opis kolei, jakie przechodzili uczestnicy grupy Malmgrena — na podstawie ich własnych opowiadań:

W dniu 30 maja Malmgren, Zappi i Marjano udali się w kierunku przylądka północnego w nadziei, że uda im się spotkać tam rybaków norweskich. Zabrali oni ze sobą żywności

na miesiąc.

Wkrótce Malmgren padając złamał sobie lewe ramię, co mu jednak nie przeszkodziło zabić niedźwiedzia, którego spotkano na drodze. Zappi opowiada, że w czasie marszu grupa przechodziła okropne cierpienia. Pływające kry ciągle odrywały się, unosząc ze sobą rozbitków.

Dnia 16 czerwca o kilka mil na południo-wschód od wyspy Brock Malmgren oświadczył, iż nie jest w stanie iść dalej i prosił towarzyszy, żeby sami kontynuowali wędrówkę i żeby zabrali z sobą wszystkie zapasy. Następnie Malmgren

wygrzebał sobie w śniegu grób,

w którym się położył i oddał towarzyszom swoją busolę, prosząc, aby przesłano ją jego matce. Nastąpiło rozstanie.

Po 24 godzinach ciągłego krążenia rozbitkowie znaleźli się znowu o 100 mtr. od miejsca, gdzie pozostawili Malmgreena i dostrzegli, że

podnosi się ze swego grobu.

Przypuszczano, że głód dodał nieszczęśliwemu bodźca do dalszej podróży, widząc ich jednak Malmgreen krzyknął

— Idźcie, idźcie, może

za cenę mojego życia

uda się wam uratować.

Rozbitkowie poszli więc dalej, przezwyciężając najstraszliwsze przeciwności.

Milę od wyspy Brock, Marjano

nagle oślepł,

a jednocześnie wielka kra raz jeszcze uniosła na sobie rozbitków.

W czasie naszych peregrynacji — mówi Zappi — dostrzegliśmy sześciokrotnie samoloty, unoszące się nad nami, nikt jednak nie dostrzegł nas. W ciągu 12 dni nie jedliśmy zupełnie nic.

Marjano był umierający, prosił on żeby po jego śmierci zabrać jego ciało na samolot, który nas uratuje.

Misja generała Budiennego w Kownie.

Fala niemieckich alarmów.

Berlin, 16. 7. — „Lokalanzeiger" donosi z Moskwy, że rząd sowiecki postanowił wysłać specjalną misję wojskową z gen. Budiennym na czele do Kowna. Misja ma omówić sprawę kontaktu między armją czerwoną i litewską.

Tę samą wiadomość podaje również nacjonalistyczna „Boersenzeitung", przyczem bardzo znamienna jest pochopność, z jaką dziennik ten cytuje jednocześnie prowokacyjne wystąpienia „Izwiestji", które od pewnego czasu

prowadzą kampanię przeciw Polsce

I tak „Boersenzeitung" streszczając artykuł „Izwiestji", omawiający rzekomą wzmożoną aktywność militarną Polski nad Bałtykiem i w Rumunji, powtarza za organem sowieckim wiadomość jakoby w Rewlu miała się odbyć tajna wojskowa konferencja z udziałem Łotwy, Polski i Estonji.

Samobójstwo fałszerza paszportów.

Sensacyjna afera na terenie Niemiec.

Berlin, 16. 7. — Policja lipska wpadła na trop fałszerzy, którzy zajmowali się systematycznem fałszowaniem paszportów, rzekomo

dla emigrantów z Polski.

Jeden z fałszerzy, buchalter z zawodu, dostarczał emigrantom fałszywych paszportów, na podstawie których Gross Gerechen za odpowiedniem wynagrodzeniem wystawiał im poświadczenia przynależności do tejże gminy.

Buchalter ów w chwili wkroczenia policji do jego mieszkania

wystrzałem z rewolweru

pozbawił się życia.

Polska przeżyła wczoraj najciepiejszy dzień.

W Kaliszu notowano 36 stopni.

Piękna, słoneczna i ciepła pogoda objęła od kilku dni cały kontynent europejski.

Wczoraj o godz. 8 rano środek wyżu barometrycznego leżał nad Polską (ciśnienie 770 mtr.) i około południa zaczął bardzo powoli spadać.

W związku z tem w Polsce notowano w dniu wczorajszym najwyższą temperaturę **w roku bieżącym:**

Kalisz 36 st., Cieszyn 34 st., Poznań i Kraków 32 st., Warszawa 30, Pińsk 28. Nieco chłodniej było na wybrzeżu morskiem.

Wysoka temperatura utrzymała się również w Niemczech: Frankfurt 35 st., **Drezno 34 st.**

Dużo chłodniej było w krajach objętych depresją: w Islandji (około 11 st.) i w północnej Skandynawji (Vardo 9 st.).

W tych krajach padały dość obfite deszcze.

Piękna pogoda utrzyma się nad całym kontynentem i Polską jeszcze jakieś

trzy — cztery dni.

O ile zajdą nieprzewidziane zmiany, już w czwartek, piątek (19, 20 b. m.) pogoda zacznie się psuć, zachmurzenie będzie stopniowo wzrastać, wreszcie spadną deszcze.

PIM przepowiada: W walszym ciągu pogodnie i upalnie ze skłonnością do słabych burz lokalnych na wyżynach i w górach. Słabe wiatry miejscowe, **przechodzące w ciszę.**

ODEON
Dziś i dni następnych!
Wspaniały film erotyczny p. t.
BOHATERKA SENSACYJNEGO PROCESU
Sensacyjno-erotyczny dramat w 10 akt.
W roli głów.: L. STENC i BARBARA BEDFORD
Nad program FARSA.

CORSO
Dziś i dni następnych!
Po raz I-szy w Łodzi.
Wspaniała komedja w 10-ciu akt. p.t.
Budujemy na kredyt
W roli głównej ulubieniec publiczności
Ch. Conklin i Ch. Murray
NAD PROGRAM: FARSA.

APOLLO
dziś i dni następnych!
18 aktów! Podwójny program! 18 aktów!
I-szy OBRAZ
Spuścizna Habsburgów!
(Rekiny powojenne)
Wielki dramat erotyczno-salonowy.
W roli głównej; urocza WIERA WORONINA.
II-gi OBRAZ
SZALONA FIFI
Porywający obraz o nowoczesnych pannach wolnej miłości i małżeństwie.
W roli głównej szampańska ANNA ANDRA.

Fale Wisły pochłonęły wczoraj osiem osób.

Tragiczny bilans niedzielnej kąpieli.

Z Warszawy donoszą:

Na Wiśle było wczoraj „gęsto" od kąpiących się. Do południa było spokojnie: posterunki ratownicze, policja rzeczna nie miała potrzeby interwencji.

Dopiero po południu i nad wieczorem ludzie

zaczęli tonąć.

Na prawym brzegu, na wysokości Cytadeli post. Koczorowski zauważył tonącego. Skoczył na ratunek. Niestety nie zdążył.

W ubraniu, które leżało na brzegu znaleziono dokumenty na nazwisko Kozłowskiego Jana (Okopowa 54).

Innego tonącego opodal próbował uratować wachmistrz II-go plut. żandarmerji, Kryś. Nie udało się. Utonął Władysław Mikulski (Okopowa 22).

W pobliżu miejsca tego wypadku nastąpił 3-ci: Józef Mielnowski 28 lat (Prosta 1) odbył ostatnią w życiu kąpiel...

Pod Golędzinowem

Wisła pochłonęła

Kazimierza Filipka.

Po stronie warszawskiej utonął młody człowiek niewiadomego nazwiska. Kto? nikt nie wie. Ani śladów dokumentów. Ktoś niezawodnie rozpozna w nim syna, męża, ojca. W prosektorjum.

Za mostem kolejowym kąpało się kilku chłopców

Towarzystwo przypadkowe: bardzo się wzajemnie nieznali, nawet nie wiedzieli ściśle ilu ich tam jest.

Wreszcie mieli dość wody — każdy podskoczył do swojej „kupki" odzieży.

Tylko przy jednej nikt nie stanął To zwróciło uwagę towarzyszy. Rozejrzeli się dokoła,

Po wodzie i po lądzie.

Wołali. Czekali. Zameldowali policjantowi.

Ten zrewidował ubranie. Żadnego dokumentu.

Tymczasem naprzeciw Siekierek tonął Eligjusz Ignaczak (Filtrowa 14) — nikt mu na ratunek nie podążył

Przy forcie Śliwickiego zginął w głębi 18-letni nieznajomy. Topielca wyłowiono.

Na darmowej plaży za mostem kolejowym, wypłynęło po za granicę oznaczoną chorągiewkami 3wóch obywateli. p. Prządkowski z Młocińskiej 55 i p. Antoni Wileński z Grzybowskiej 8.

Najpierw począł tonąć jeden, potem drugi. Ostatu wyratował posterunkowy Władysław Tasak.

Ponure łowienie topielców trwało cały wieczór i noc. Lecz płacz i rozpacz rodzin wczorajszych ofiar Wisły trwał będzie nieporównanie dłużej.

Tajemnica pokoju hotelowego.

Zbrodnia, wypadek czy samobójstwo?

Z Warszawy donoszą:

W hotelu Bristol zajął w ubiegłą sobotę pokój nr 442. 54-letni adwokat Wiktor Krypski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Wiejskiej nr. 15.

Miał z sobą dwie walizki.

Od chwili zajęcia pokoju do wczoraj —

nie wydalił się ani razu

na miasto.

Służby do numeru nie dopuszczał, nawet łóżka nie pozwolił sobie słać pokojówce.

Wczoraj gdy do wieczora nie zadzwonił, numerowa podeszła pod drzwi i zapukała kilkakrotnie. Cicho. Przyłożyła oko do dziurki od klucza — ciemno. Ale zaleciał ją jakiś dziwny, silny, gryzący zapach.

Zapach siarki pomieszany z zapachem zgniłych jaj.

Pobiegła do dyrektora hotelu. Po krótkiej naradzie otworzono drzwi do pokoju zajętego przez p. Krypskiego. Drzwi nie były zamknięte na klucz

Na łóżku zupełnie bez ubrania

leżał nieprzytomny,

z trudem oddychający adwokat.

W pokoju panował półmrok — ale kotarę u gędy była naderwana, jakby ktoś daremnie usiłował ją odsłonić.

Natychmiast zawezwano Pogotowie i policję.

Lekarz nie ustalił przyczyny wypadku. Chorego zabrano do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Policja przeprowadziła rewizję. Znaleziono obficie zakrwawiony ręcznik, buteleczkę perfum, 2 szklaneczki i napoczętą butelkę wina.

Na podłodze ślady krwi.

Na stole leżała opaska od banknotów z napisem „2000 złotych" — w kieszeni marynarki, w dowodzie osobistym blisko tysiąc złotych.

Sprawa jest tajemnicza. Może z listów których wiele znaleziono w pokoju śledztwo wpadnie na trop prawdy, zanim jej nie poznamy z ust samego adw. Krypskiego, którego zapewne lekarze zdołają uratować.

—:::—

Dwie katastrofy na wyścigach samochodowych.

Dwie katastrofy na wyścigach samochodowych

Berlin, 16 7. — Podczas dzisiejszych wyścigów samochodów sportowych w Adenau wydarzyły się

dwie wielkie katastrofy.

Kierowca wozu Bugatti, w 6 rundzie przewrócił się wraz ze swoim wozem, zabijając się na miejscu. Kierowca Amilkara, Halle, rozbił się i w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala.

Urzędowy zakaz udzielania informacyj.

Wywiad niemieckiej fabryki map.

Katowice, 16. 7. — Niemiecka firma kartograficzna „Flemming" rozesłała do szeregu magistratów byłej dzielnicy pruskiej kwestjonarjusze celem uzyskania

informacyi terenowych.

jak zmiany nazw, dróg, linij kolejowych i t. p. jako materjał, potrzebny do wydania nowych map.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło

udzielania jakichkolwiek informacyi

terenowych ze względu na bezpieczeństwo państwa.

Rodzina p. Kurnatowskich.

napadła autora rewelacyj

o byłym naczelniku warszawskiego urzędu śledczego.

Z Warszawy donoszą:

W godzinach wieczornych byli pp. Wojniczowie na dwugodzinnej przejażdżce po Wiśle statkiem „Bajka".

Na tym samym statku odbywała jednocześnie przejażdżkę

żona b. naczelnika urzędu śledczego

p. Marja Kurnatowska z synem.

Gdy statek o godz 8 wieczór dobił do przystani warszawskiej przy moście Kierbedzia, p. Kurnatowska zbliżywszy się do p. Wojnicza,

uderzyła go w twarz.

Jednocześnie syn p. Kurnatowskiej Antoni i drugi towarzyszący mu młody człowiek rzucili się na pp. Wojniczów z laskami. P. Wojniczowa otrzymała kilka uderzeń laską, sama zaś uderzyła parasolką p. Kurnatowską.

Osoby, znajdujące się w pobliżu zajścia, wśród nich współpracownicy „Żeglugi Polskiej",

rozdzieliły walczących.

Na alarm podbiegł znajdujący się przypadkiem w pobliżu przystani komisarz Zagórski, kierownik 16 komisarjatu i wylegitymował uczestników zajścia. P. Antoni Kurnatowski wylegitymował się jako aspirant policji państwowej. Drugi towarzysz pp. Kurnatowskich zamieszał się w tłumie i znikł.

Jednocześnie zjawił się posterunkowy, który na widok interwenjującego komisarza, zachował się biernie.

Protokółu nie spisano.

P. Wojniczowa ma sińce i opuchnięcia oraz zdrapania na rękach.

Zajście to znajdzie niewątpliwie epilog w sądzie.

—:o:—

Zjazd Polaków z za kordonu w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj odbył się w Bydgoszczy uroczysty zjazd zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i ziemi Malborskiej. Na zjazd przybyło zgórą 700 rodaków. Wprost z dworca przybyli na Zjazd udali się do strzelnicy, gdzie o godz. 12 nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu.

O godz. 1 po poł. uformował się pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta i udał się przed pomnik Sienkiewicza.

Po ukończeniu przemówień ruszono z powrotem do strzelnicy, zatrzymując się przed pomnikiem Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, gdzie bohaterów walk o wolność zachodnich rubieży Rzplitej uczczono

kilkuminutowem milczeniem.

Ulice, któremi przeciągał pochód, zaległy olbrzymie tłumy publiczności, witając braci z za kordonu entuzjastycznemi okrzykami.

O godz. 3 po poł. rozpoczęły się obrady zjazdu Referat o celach i zadaniach zrzeszenia wygłosił p. Nowakowski, referat zaś o gromadzeniu materjałów o historji plebiscytu p. Czodrowski. Pod koniec obrad powzięto szereg rezolucyj, m. in. wypowiadających się za utrzymaniem stałej łączności kulturalnej i ideowej z Macierzą.

Zjazd zrzeszenia rodaków z za kordonu nosił cechy olbrzymiej manifestacji narodowej oraz był sprawdzianem siły ukochania Polski przez braci naszych z tamtej strony słupów granicznych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Państwowa fabryka materjałów wybuchowych w Bergerac pod Bordeaux uległa katastrofie eksplozji.

Liczba rannych na skutek wybuchu wynosi przeszło 60 osób, przyczem ranni zostali również okoliczni mieszkańcy.

Wobec trwania pożaru straty nie dają się obliczyć, wynieść jednak mogą do 10 miljonów franków.

(—) Rokowania polsko - litewskie w Warszawie uległy rozbiciu. Delegacja litewska nie chciała się zgodzić na bezpośrednią komunikację kolejową.

(—) Ustawa o amnestji z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie, weszła w życie.

(—) 31 p. Strz. Kaniowskich obchodził w sobotę uroczyście swe święto pułkowe.

(—) Ofiary wybuchu ręcznych granatów w Skierniewicach, kaprale Władysław Słupkowski i Józef Talawiński oraz szeregowiec Tymoszczuk zmarli wskutek odniesionych ran w szpitalu.

(—) Naczelnik więzienia przy ulicy Gdańskiej p. Bargiel został przeniesiony w Kieleckie, na jego miejsce został mianowany insp. więzienia przy ulicy Targowej p. Polak.

(—) U zbiegu ulic Gdańskiej i Zielonej nastąpiło wczoraj zderzenie samochodu z taksówką. Dwie osoby odniosły ciężkie obrażenia.

Pijany skok z 3-go piętra.

Niesnaski rodzinne pchnęły go w objęcia śmierci.

Łódź, 16 lipca. Trzydziestopięcioletni robotnik Reinhold Baumgart zamieszkały przy ulicy Leszno Nr. 56 od dłuższego już czasu okazywał zniechęcenie do życia i pracy wobec ciągłych

nieporozumień rodzinnych.

Wreszcie po dłuższej i bardziej dokuczliwej sprzeczce, Baumgart w dniu wczorajszym, zaczął

z rozpaczy pić

i w pewnej chwili w stanie nieprzytomnym

wyskoczył z okna 3-go piętra.

Zawezwany lekarz pogotowia po skonstatowaniu u Baugarta ogólnych potłuczeń twarzy i całego ciała, chciał denata przewieźć do szpitala, Baumgart jednak

stawił opór,

rzucając się na funkcjonarjuszów pogotowia.

Wobec powyższego Baugarta pozostawiono w domu, zawiadamiając jednocześnie o ataku na sanitarjuszów VII kom. Pol. Państw.

Głód na Krymie.

Katastrofalne skutki posuchy.

Moskwa, 16 lipca. Na Krymie, a zwłaszcza w Chersonszczyźnie odczuwa się ostry głód. Dzięki niewielkim kredytom rządowym zdołano zakupić pewne ilości zboża, są one jednak już całkowicie na wyczerpaniu. Nastrój przygnębiony ludności potęguje się na skutek źle zapowiadającego się urodzaju. Posucha, która panowała na Chersonszczyźnie w tegorocznych rozmiarach jest zjawiskiem nie spotykanym nawet w tych okolicach. W związku z tem zauważono sporadyczne wypadki porzucania kolonji przez osiedlonych tam żydów.

Rewolucja w przybytku garnków.

Mężczyzna w opuszczonej kuchni.

Dlaczego płeć brzydka wzięła się do nieswojej rzeczy?

Dzieje sie rzecz dziwna· odkąd kobiety przestały interesować sie kuchnią mężczyźni zaczynają się nią zajmować! — rzecz najdziwniejsza — z wielkiem powodzeniem Neci ich chemja smakoszów, zapewne głównie dlatego, iż gnębi ich nieświadoma trwoga Pomimo wszelkich nowoczesnych przewrotów w tej dziedzinie, stale jeszcze odczuwają nieśmiertelne

pragnienie dobrej kuchni.

Podczas tego, gdy szczupłe młode kobiety z przyczyn filozoficznych, materjalnych i estetycznych uciekają z pomieszczeń kuchennych rzuciwszy okiem na wagę, instynkt samozachowawczy zmusza mężczyzn do zajęcia się opuszczoną sztuką kulinarną. Z odwagą rozbitków

imają sie rożna.

hałasują garnkami wbijają mieso na rożeń i spełniają swe zadanie należycie.

Zaleca się przeczytać książke dr. Pozierskiego, tego poety o sztuce kulinarnej Studjując jego przepisy czuje sie, jak ślinka przypływa do ust Przeczytać także należy dowcipne i pełne finezji dzieło Jana Ludwika Vandoyer p. t. „Pochwała łakomstwa", albo wspaniałego „M Gastere' Henryka Lavedaud. Biedny M. Gastere, ginący u boku żony, pilnującej się djety! A przedewszystkiem przeczytać trzeba bujną fantazją uposażona książkę Pawła Beboux „Nowe potrawy", a potem przyznać, czy to nie instynkt samozachowawczy, co zmusza tych znakomitych ludzi do zajęcia się sztuką kucharską — bo niema mowy o zwykłej strawie codziennej.

Obiad, dobry obiad, przy którym zchodzimy się z przyjaciółmi dla pogawędki i zapomnienia o troskach, przyjaciele, których się kocha, stół, dyskretnie oświetlony, ubrany kwiatami, z którego unosi się zapach sztucznie przyrządzonych potraw stół ten zawsze

był uprzywilejowanym meblem

w naszych dniach! Był zawsze miejscem zebrań towarzyskich, pobudką do wywołania dowcipu, dumą pani domu i powodem do okazania uprzejmej niewdzięczności męskiej. Jakże się delektowali oni, te potwory, smacznie przyrządzonemi dla nich smakołykami! Uważali za rzecz zupełnie naturalną, że podano im dobry obiad.

nie troszczyli sie o trudy

i niepokój pani domu, dbałej o udanie się wszystkiego. Tak jedli przyjaciele domu, jak wygłodzeni i znawcy zarazem, rozkoszując się każdem daniem, przejęci duchem domu... bo każda jadalnia ma swego ducha, budzącego radość i zadowolenie swych gości, stwarzającego cud zapłodnienia ich ducha za pośrednictwem rzeczy materjalnych. Przy smacznym posiłku zapadło niejedno postanowienie dla szczęścia i pokoju ludzkości.

Ale w naszych czasach dobry obiad stał się postrachem dla kobiet i przestał istnieć niemal zupełnie. A stąd powstało pikantne przesunięcie osób Poeci, literaci i ludzie nauki zastąpili kobiety, podejmując odważnie walkę za straconą sprawę. Trzysta niewydanych albo też dziwacznych przepisów Pawła Beboux, jego potrawy wiosenne jego „Uczty w cześć poetki" podobne są do snów wiosennych.. Aczkolwiek zachwycać sie nie można bez zastrzeżeń błękitem metylowym, który dołącza do makaronu poetki, by nadać mu piękniejszą barwę, zbliżona do jej turkusów, aczkolwiek widziało sie za wiele jodu na ranach aby znieść widok choćby jednego ziarnka na muszelkach z móżdżkiem jednak zachwycić sie trzeba polotem tej małej książeczki. Jakże bawić się musiał Beboux, gdy ją pisał i ile ma zrozumienia dla małych,

dobranych zebrań obiadowych,

którego członkowie potrafią ocenić istotną sztukę prawdziwie udatnie przyrządzonej potrawy.

Młode kobiety dzisiejszej doby nie znają się na kuchni. I po co? Zawsze

cierpią na żołądek.

Idealna wysmukłość postaci, uchodząca dziś za wzór piękności, zdobyć nie można bez tortur dla żołądka, za co ten ostatni mścić się musi. Dręczony i karmiony wyłącznie tylko gorącą wodą, sałatą cytrynami i ogórkami, w końcu nic już nie trawi i najniewinniejszy kwas staje się dla niego trucizną, wytrącając go z równowagi. Potwierdzi to każdy z tych nowożytnych, czarujących szkieletów, patrząc z przestrachem na smaczne potrawy i dobry apetyt sąsiada przy stole, zapewni go, że „jej" żołądek już tego nie znosi

I wszystkie kobiety, nie mające jeszcze lat trzydziestu i nie ważące więcej ponad trzydzieści kilo, nie „znoszą" już nic prócz wody, gotowanego ryżu i makaronu bez masła. I dlatego mężczyźni mówią o kuchni. Jest to ich zemsta.

—:o:—

Ofiara.

On: — Życie bym pani złożył bez wahania w ofierze.
Ona: — Daruję panu pańskie drogocenne życie, wzamian za odpowiedni... okup.

Ile znaczków pocztowych zużyto w rozmaitych państwach?

Ogólnoświatowy związek poczt wydał w tych dniach statystykę w sprawie zużywania przez poszczególne państwa znaczków pocztowych.

Wedle tej statystyki

najwiecej znaczków pocztowych

zużyła Ameryka. Cyfra zakupionych w Ameryce znaczków wyniosła 22 miljardy co przeliczone na banknoty daje sumę 2,7 miljarda franków złotych.

Na drugiem miejscu stoi Wielka Brytanja z sumą 840 miljonów franków złotych. Następnie idą państwa w następującym porządku: Niemcy, Francja, Włochy, Polska, Japonja, Austrja Szwajcarja Holandja i Hiszpanja.

—:::—

FRANCISZEK SZECSI.

Okrężna droga.

W rzęsiście oświetlonej sali wytwornego hotelu w Budapeszcie wypoczywają podczas przerwy między dwoma modnemi tańcami dwie osoby.

Paląca właśnie papierosa chłopczyca, po za tem studentka medycyny, wykazuje niepokojącą oszczędność fularu, z którego zrobiona jest spódniczka.

Chłopak, noszący wielkie rogowe okulary, żuje gumę, rozkoszuje się widokiem przerażająco szerokich spodni, ma starannie manikurowane paluszki i nosi bransoletkę, do której na małym łańcuszku jest przymocowana złota świnka.

Młodzi ludzie piją whisky and soda i gwarzą.

— Dlaczego ta uroczysta mina, ojczulku?

— Myszko, muszę z panią pomówić serjo...

— Pan... serjo?

— Moja droga, niech pani mnie wysłucha. Mam srogie zgryzoty. Zeszłej nocy nie spałem. Myślałem...

— Nie rób pan tego! Myślenie postarza. A nad czem pan łamał sobie głowe.

— Nad tem że są ludzie, których nie wolno zostawiać samych, którzy są stworzeni do małżeństwa...

— Czy istnieją także tacy idjoci? Ale, mój drogi, zapomina pan o naszej umowie... Czy nie zgodziliśmy się na to, że między nami będzie tylko mały, niewinny flircik? Nie przeczę też, że jestem panu bardzo życzliwa, ale ma pan tylko dwadzieścia trzy lata... A więc niech pan sobie z głowy wybije te głupstwa! Pozostaniemy tylko dobrymi przyjaciółmi. Nie jest pan mężczyzną, którego potrzebuję. Nie mogę zostać pańską żoną.

— A więc: niech mi pan nie weźmie tego za złe: ani na myśl mi nie przyszło ubiegać się o rękę pani. Nie dała mi pani przyjść do słowa... Nie gniewa się pani chyba o to, myszko?

— A więc cóż poważnego chciał mi pan powiedzieć?

— Coś całkiem innego... Bardzo poufną sprawę rodzinną...

— A mianowicie?

— Mam zmartwienie z powodu ojca...

— Nie jest posłuszny? Źle go sobie pan wychował.

— Zna go pani przecież. Człowiek zacny... Ma tylko jeden wielki błąd: jest łatwowierny. Naiwny i nieporadny jak dziecko. Prawdziwy profesor...

Dziś rano powiedziałem mu, że się ożeni. Wybrałem już dla niego stosowną damę; wprawdzie jest ona moim flirtem ale gotów jestem zrzec się jej dla niego.

— Wyobrażam sobie co to może być za dama, z którą pan...

— Niech sobie pani niczego nie wyobraża. Poleciłem memu ojcu jako przyszłą żonę matkę pani.

— A co papa na to?

— Oburzony był, że ośmieliłem mu się polecić taką... taką przestarzałą damę.

— Bezczelny!

— Myszko, niech się pani nie unosi. To niema sensu, byśmy się kłócili. Zachodzi tu małe nieporozumienie...

— Jakie?

— Oto mój papa sam wybrał już sobie żonę... Wykształconą, mądra, energiczną, trochę kapryśną, ale zachwycającą młodą damę, którą nosiłbym na rękach, gdyby się zdecydowała zostać jego żoną.

— Nie zazdroszczę jej... Ale czy znam ją.

— Tak.

— A czy wolno wiedzieć, kto to?

— Pani, myszko.

— Ach, mój miły Boże!

— Niech się pani nie dziwi. Nie ma też powodu do odmowy. I mnie uszczęśliwiłaby pani. Jestem pewien, że nie pożałuje pani. Niech pani da mi odpowiedź, proszę bardzo. Czeka panią szlachetna misja. Sprowadzi pani zacnego człowieka z bezdroży...

— Mój drogi, pański ojciec jest bezsprzecznie zacnym człowiekiem; ma on też dobry smak, ale...

— Żadne ale! Niech pani zważy, jak interesujący związek powstałby między nami przez to małżeństwo. Zostałaby pani moją macochą...

— Złą macochą! Drżyj młodzieńcze!

— A mama pani byłaby teściową mego papy...

— Nie odstraszyłoby go to?

— Nie. Był przecież podczas wojny rezerwistą... A więc czy może mój papa mieć nadzieję?

— Tak. Pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Jeśli pan ożeni się z moją mamą...

— Niech pani nie żartuje!

— Wcale nie. Myślałam, że z radości rzuci mi się pan na szyję.

— Bardzo chętnie, ale... ale... proszę zważyć... świadom jestem zaszczytu, jaki mnie spotyka, mam jednak pewne skrupuły... Przedewszystkiem nie jestem godzien...

— Zdaję sobie z tego sprawę.

— Po wtóre nie jestem jeszcze niczem Młody poeta, poszukujący dopiero sławy... bez dochodów...

— O, jeśli tylko o to chodzi, mama zrobi z pana człowieka.

— A potem... potem... proszę bardzo... mam nieznośną, podłą naturę... wreszcie... nie jestem jeszcze dojrzały do tak poważnego stanowiska, tak świętych obowiązków...

— Zbytnia skromność.

— A może mama dałaby mi kosza...

— Wykluczone! Pozostaw to pan mnie!

— Bardzo mi przykro, ale...

— Gdyby to było połączone z ofiarą ze strony pana, powinien pan to zrobić. W interesie ojca. By go uratować. Dla mego szczęścia. Czy nie jest to szlachetne zadanie?

— Ale może dałoby się to zrobić bez poślubienia przezemnie mamy?

— Wykluczone. Ja papę, pan mamę. Nierozwiązalny splot.

— Niech pani jednak zważy, myszko...

— Już zważyłam, wierszokleto! Obudź pan w sobie na chwilę swą wyobraźnię poetycką. Zostałby pan nietylko moim teściem, ale również i teściem swego własnego ojca, a ponadto nietylko mężem mej mamy, lecz również jako syn jej zięcia, równocześnie jej wnukiem. Interesujące, nieprawda?

— Nadzwyczaj! Ale...

— Czekaj pan. Pomyślę chwilę. Moja mama byłaby nietylko teściową pańskiego ojca, lecz również i synową pańską, a równocześnie i macochą...

— Niezwykle! Ale...

— Idźmy dalej! Ja byłabym nietylko żoną pańskiego papy, ale równocześnie jego wnuczką, a ponadto teściową mojej mamusi. Rozumie pan! To przecież takie proste...

— Bardzo proste. Możnaby tylko z tego trochę zwarjować.

— A pański papa byłby...

— Błagam panią, dosyć tego...

— A gdyby zameldował się bocian...

— Na miłość boską, przestań pani...

— Dobrze. Jeśli więc zdecydowałam się na to, by uratować pańskiego ojca...

— To zbyteczne... Dochodzę do przekonania, że pani i mój papa właściwie nie nadajecie się dla siebie.

— Tak pan sądzi?

— Moja droga, słodka myszko, proszę niech mi pani wyświadczy wielką przysługę. W swym własnym interesie. W interesie nas wszystkich.

— A mianowicie?

— Niech pani da kosza memu ojcu!

— No, nareszcie doszedł pan sam do tego.

— A więc zgadza się pani?

— Tak. Wprawdzie z ciężkiem sercem ale zrobię to tylko dla pana...

— Myszko, jest pani prawdziwym aniołem! Jestem pani tak zobowiązany do wdzięczności, że... ostatecznie... ostatecznie... zgodziłbym się na to, by zostać mężem pani.

Zwierzęta czy ludzie?

A jednak nie kradną.

Bezsprzecznie najniższym typem ludzkim jest plemię „Kuba". Plamię to zamieszkuje południową Sumatrę (wyspa na południo-wschodzie Azji); żyje zaś ono w takim stanie, że naprawdę mało różni się od zwierząt.

Zamieszkują oni dziewicze lasy Sumatry. Nie mają stałego miejsca zamieszkania, wędrują gromadami po kilkanaście czy kilkadziesiąt rodzin. Noce spędzają pod bardzo prostą, bo z liści robioną ochroną przed deszczem lub też w dziuplach drzew. Jedyną ich troską życiową jest poszukiwanie pożywienia.

Całą ich broń stanowi drewniana, ostro zakończona dzida. Po lasach wędrują oni z pogrzebaczem i koszem na plecach, szukając pożywienia. Jadają wszystko, co wogóle daje się do ust włożyć. Tak żyją z dnia na dzień. A że nie posiadają nic prawie (prócz tego, co posiadają na sobie), więc

prawo własności jest im zupełnie nieznane.

Dzięki temu nie wiedzą, co to kradzież, ani inne tego rodzaju pojęcia. Nie znają nawet ozdób, ba, obce są im nawet zwierzęta domowe czy rośliny użyteczne. Ledwie zdołali się dopiero zapoznać z psami i kurami.

Kubu unikają obcych, nawet z hordami sąsiedniemi nie chcą żadnych utrzymywać stosunków... Nie znają ani tańców ani innych tego rodzaju przyjemności, nie mają pojęcia o muzyce. Skoro tylko dzieci dorastają, odchodzą od rodziców i wędrują samodzielnie, gdzie im się podoba. Nawet obrzęd ślubny jest tam niezwykle prosty. Wystarczy zwyczajne zapowiedzenie swych zamiarów. Jeszcze prostsze jest rozwiązanie małżeństwa — małżonkowie rozchodzą się, nic sobie o tem nawet nie mówiąc.

Poza małżeństwem

Kubu nie znają żadnych instytucyj. Nie wiedzą nic o posiadaniu ziemi, ani nawet o prawie co do pewnego terytorjum, choć zawsze przebywają w obrębie pewnych ustalonych granic. Żadnych wyobrażeń, czy prostych bodaj przesądów nie posiadają, nie mają nawet tak powszechnych u plemion o niskiej kulturze czarowników czy znachorów.

Kubu wobec choroby czuje się zgoła bezsilny,

nie umie walczyć ze śmiercią,

a gdy ktoś z jego rodziny umiera, pozostali przy życiu porzucają go poprostu tam, gdzie skonał, a sami wędrują dalej. Kubu więc to plemię bez cienia religji, a ich stan jest tego rodzaju, że trudno powiedzieć, by się różnili czemkolwiek od zwierząt puszczy, w której żyją.

Pomnik na grobie słonia.

Pięćset drogocennych kłów w ścianach wieży.

Najwięcej i najbardziej monumentalnych gmachów, świątyń i pomników pozostawił po sobie w Indjach okres panowania

władców mongolskich.

Jednym z najgłówniejszych wśród potomków Wielkiego Mogoła był król Akbar zwan Wielkim. Wnuk Timura, Akbar panował od 1556 do 1605 r. W czasie swych rządów wzniósł wiele wspaniałych, olbrzymich gmachów, które, jak np. pałac w Allahabadzie i Lahorze lub pomnik Hamayuna w Delhi, wskazują na połączenie stylu architektury perskiej z architekturą hinduską.

Jeden z takich pomników, wzbudzających dziś jeszcze w każdym podziw swą wielkością i wspaniałością, to pomnik wzniesiony na grobie ulubionego słonia Akbara, w Bombayu.

Pomnik ten, wybudowany w kształcie okrągłej wieży, wysokości

blisko 30 metrów,

jest cały z białego marmuru i ozdobiony piękną mozajką. Na szczycie wieży znajduje się glorjeta. Główną jednak i najciekawszą ozdobą wieży są kły słoniowe, wmurowane w ściany i sterczące

w liczbie pieciuset.

Wartość tych kłów i dzisiaj wyraża się w wielkich sumach, albowiem nie straciły one nic na kolorze, nie tknął ich ząb czasu, pomimo trzystu prawie lat. Pomnik ten uważany jest w Bombayu za jeden z najoryginalniejszych zabytków wielkiej przeszłości Indyj.

Pod palącemi promieniami afrykańskiego słońca.

Kobieta w szeregach legji wykolejeńców i bohaterów.

Francuska Legja cudzoziemska wzbudzała zawsze ogólne zainteresowanie tragicznemi powodami, które skłaniają niemal wszystkich legjonistów do wstępowania w szeregi tej armji straceńców.

Słynna podróżniczka angielska Rosita Forbers odwiedziła legje cudzoziemską w Afryce i Kochinchinie i opowiada o tem w dziennikach angielskich niezmiernie ciekawe szczegóły.

„W jednej z twerdz marokańskich spotkałem zespół legjonistów, w których zeszli się byli ksiądz, protestancki pastor, Niemiec, który zamordował swoją żonę, zbiegły bankier austrjacki, Szwajcar, skazany na więzienie za kradzież, były pułkownik rosyjskiej gwardji carskiej i

dawny adjutant króla

serbskiego. Po za nimi jeszcze mnóstwo rozmaitych rewolucjonistów, o których nic bliższego nie było wiadomo".

Mieszkańcy Europy nie zdają sobie poprostu sprawy,

jak ciężkie jest życie

tych legjonistów, jak trudne warunki, w których walczą. Ludzie ci otrzymują stosunkowo dosyć dużą płace dzienną na jedzenie, która jednakże często znika w kieszeniach podoficerów. Oficerowie mają wiele trudności w utrzymaniu w karbach jednych i drugich.

P. Rosita Forbes opowiada, że widziała na cmentarzu w Algierze grób pewnej kobiety, która służyła w legji cudzoziemskiej. Aż do jej śmierci nikt nie wiedział, iż była mężczyzną. Tajemnica jej wydała się dopiero, kiedy zmarła z ran otrzymanych w bitwie.

Ciemną plamą legji cudzoziemskiej są częste dezercje. Przyczyną ich jest nostalgja, która pod gorącem niebem afrykańskiem dręczy tych ludzi, zebranych z całego świata. Jednakże z dezerterami obchodzi się względnie łagodnie. O ile taki człowiek w przeciągu 8 dni rozmyśli się i powróci do legji

nie otrzymuje żadnej kary.

Po upływie wymienionego czasu zostaje — o ile go odnajdą — rozstrzelany.

Oficerowie, którzy dowodzą tymi ludźmi, mają za zadanie nietylko dbać o ich dobro, ale też dodawać im otuchy, powstrzymywać ich przed szalonemi wybrykami i godzić ich między sobą. Ale też o ile taki oficer umie się obchodzić ze swoimi ludźmi, zaskarbia sobie ich dozgonną wdzięczność. Również odznaczają się legjoniści wielką solidarnością i duma z udziału branego w walkach.

Krateczki sądowe.

Najtrudniej zacząć...

Historja, jakich wiele.

Bezrobocie, a co zatem idzie nędza i głód trapiące szerokie rzesze pchają ludzi słabszego ducha albo w objęcia śmierci albo też na drogę występku. Wiara i instynkt zachowawczy buntuje się i wstrzymuje zdesperowanego człowieka od ostatecznego kroku.

Ale jeśli chce się żyć, to trzeba jeść. A co począć, jeśli niema się środków na zdobycie jedzenia? gdy powiedzmy, pomimo najusilniejszych poszukiwań pracy zdobyć jej niema sposobu? Kamienie gryźć tu twarde, żeby się połamią. Żebrać, kraść?

Otóż to. Jesteśmy u sedna sprawy. — Rzecz to charakterystyczna, że u nas ludzie przyciśnięci nędzą raczej zdecydują się na dokonywanie kradzieży, niż na wyciąganie ręki po jałmużnę. Na żebranie nie pozwala im ambicja. Zawód złodziejski uważają za bardziej „honorowy" od żebraczego. Stąd ta zwiększająca się z dnia na dzień liczba złodziei.

GŁÓD — ZŁY DORADCA.

Nie przypuszczała Kamila Rot, robotnica fabryczna, że przyjdzie kiedyś czas iż głód zmusi ją do zostania złodziejką i zaprowadzi na ławę oskarżonych. Wielkie redukcje w przemyśle i ją dotknęły. Wyrzucono ją na bruk, nikt się nawet nie zatroszczył o nią. Nie wiemy też z jakiego powodu Kamila Rot pozbawiona była prawa pobierania zapomóg. Krótko i węzłowato mówiąc skazana była na śmierć głodową wraz z trojgiem dzieci.

Próbowała żebrać, nie miała jednak szczęścia do ludzi. Niewiadomo dlaczego każdy omijał kobiecinę. Chyba kraść.

I kradła. Zrazu nieumiejętnie, stopniowo przecież nabierała wprawy. Kradła, co się dało i gdzie się dało.

Szczególne upodobanie czuła do drobnych kradzieży na t. zw. szopenfeld czyli sklepowych. Ulubionym terenem jej działania były hale i kramy staromiejskie.

Gdy jednak tu grunt zaczął się jej palić pod nogami, przeniosła się w inne strony, bo na Wodny Rynek i już za pierwszym razem wpadła. Schwytano ją na gorącym uczynku ściągania ze straganu sztuczki zefiru wartości 160 złotych. W asyście ogromnego tłumu triumfujących gapiów posterunkowy odprowadził ją do komisarjatu. Powędrowała do więzienia, zwłaszcza że przy okazji w trakcie dochodzenia udowodniono jej szereg kradzieży.

W dniu wczorajszym Kamila Rot znalazła się przed sądem.

Płacząc, przyznała się do winy, podając na usprawiedliwienie swych występnych czynów głód i nędzę.

Sąd po naradzie biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Kamilę Rot na trzy miesiące więzienia. **Sa — wicz.**

Wyrafinowana oszustka czy niezwykłe medjum?

Najsłynniejsze medjum amerykańskie — oskarżona o oszustwo.

Ogólne zainteresowanie budzi obecnie w Ameryce panna Henrietta Shampton, 23-letnia

urocza blondynka,

która posiada sławę najlepszego medjum spirytystycznego. W czasie seansów, w których bierze udział, występują bardzo często zjawiska materjalizacji, zwane obecnie zresztą niechętnie, ektoplazmicznemi.

Ektoplazma, to tajemnicza materja, wydzielająca się z ciała medjum, widoczna, która na pewnej odległości materjalizuje się (w pospolitem znaczeniu tego słowa), tworząc ramiona, głowy, kompletne organizmy ludzkie lub zwierzęce, a nawet przedmioty martwe (ubrania, biżuterję i t. d.).

Proces materjalizacji przez ektoplazmę odbywa się mniej lub więcej szybko. Z medjami niektóremi, trwa bardzo długo — to znaczy, że od momentu rozpoczęcia zjawisk, aż do chwili materjalizacji kompletnej

upływają dwie godziny.

Z panną Shampton ten sam proces odbywa się szybko, nawet gwałtownie. — Nagle i często bez żadnego znaku uprzedzającego o możliwości zjawiska; tworzy się koło medjum zjawa jedna, potem druga, trzecia, często kilka lub kilkanaście.

W czasie pewnego seansu, odbytego niedawno z panną Shampton w Nowym Jorku, naliczono 19 zjaw, ukazujących się w pokoju, a nawet rozmawiających z obecnymi. Należy jednak jeszcze stwierdzić, że pannę Shampton poddano podczas seansów bardzo dokładnej kontroli. A należało to dlatego podkreślić, że warunki, wymagane dla wyzyskania zjawisk spirytystycznych, są jakby

stworzone dla nadużyć.

A więc przedewszystkiem seanse odbywają się bez światła.

Największe ustępstwo, jakie uzyskano na rzecz światła, to mała lampka czerwona, która prawie nie oświetla. Zresztą lampkę czerwoną można było stosować tylko wówczas, gdy chodziło o zjawiska najprostsze. Z chwilą, gdy się zaczynały poważniejsze zjawiska (materjalizacja) — ciemność była kompletna. Drugim momentem, umożliwiającym oszukaństwo jest t. zw. łańcuch. Jak wiadomo — podczas seansu uczestnicy wraz z medjum trzymają się za ręce, tworząc t. zw. „łańcuch spirytystyczny". Jasnem jest, że kontrola, gdy się ma ręce zajęte

jest mocno utrudniona.

A dalej kontrolę utrudniają rozmaite szmery, hałasy, śpiewy i t. d. A wreszcie wzbronione jest oglądanie, zwłaszcza fotografowanie zjawiska bez pozwolenia medjum.

Dopiero gdy ono za pomocą umówionego sygnału pozwoli na to, można zapalić magnezję i dokonać zdjęć fotograficznych, które nieraz bywają bardzo ciekawe, choć budzą wiele zastrzeżeń krytycznych.

Wszystko to razem (możnaby wiele jeszcze wymienić, np. zakaz dotykania medjum) czyni kontrolę niezmiernie trudną. Mimo to jednak odpowiednie przygotowania, a zwłaszcza dokładna rewizja, przedsięwzięta na medjum przed rozpoczęciem seansu, pozwala jednak na pewną gwarancję, iż medjum nie może oszukiwać. Panna Shampton wyszła dotąd z wszelkiej kontroli

obronną ręką.

Wszystkie seanse, w których brała udział udały się doskonale.

Mimo to stała się obecnie panna Shampton przedmiotem ataków części prasy amerykańskiej, która zarzuca jej,

że jest wyrafinowaną oszustką,

którą trzeba jak najrychlej unieszkodliwić. Opinja amerykańska podzieliła się tedy na dwa obozy: jeden uwielbia pannę Shampton, drugi, znacznie liczniejszy jest wobec niej bardzo wrogo usposobiony i radby ją jak najrychlej sromotnie sdemaskować. Narazie jednak zbiera panna Shampton obficie dolary, gdyż każe sobie słono płacić...

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Na nieustępliwości nikt jeszcze nie wygrał.

Strajk budowlany należy zlikwidować kompromisem.

Nie wolno zaprzepaszczać sezonu.

Wczoraj w sali Filharmonji odbył się wiec strajkujących robotników budowlanych. Sądząc ze sprawozdań, zamieszczonych w prasie porannej nastrój na wiecu był wręcz bojowy. Rezolucja bardzo ostra, powzięta jednomyślnie, postanawia prowadzić strajk aż do końca. Jest to bądź co bądź dowód, iż budowlarze nie znajdują się jeszcze w sytuacji rozpaczliwej, że będą mogli wytrwać w strajku parę tygodni wbrew przewidywaniom przemysłowców.

Dotyczy to przedewszystkiem murarzy. Jeśli bowiem na miejsce robotnika niewykwalifikowanego, którego zadaniem jest lasowanie wapna i podawanie cegieł na budowlę, to

murarz jest dziś niezastąpiony.

Z tem należy się liczyć bardzo poważnie.

Murarz zawsze znajdzie sobie zajęcie. Wystarczy uczynić przegląd przedmieść. Niema tam ulicy gdzieby nie budowano domów niewielkich. Wznoszone są one przez poszczególnych właścicieli placów. Murowanie takiego domu trwa krótko — tydzień może nieco dłużej — w każdym bądź razie budującemu opłaca się zapłacić murarzowi tyle, ile zażąda: chodzi mu o to, by dom jak najprędzej był wykończony. Komisja strajkowa pozwala murarzom na budowlach tych pracować, rozumiejąc słusznie, że nietylko nie odbije się to ujemnie na jednolitość akcji strajkowej, lecz wprost przeciwnie wzmocni front przeciwko przedsiębiorcom budowlanym.

Decydującą rolę odegra żelazne prawo ekonomiczne

podaży i popytu.

Murarzy bowiem jest u nas bardzo mało w stosunku do zapotrzebowania.

Rzemiosło murarskie nie jest łatwe wymaga

długich lat praktyki

i dobry murarz ceni się dziś na wagę złota poprostu. Wojna przetrzebiła znacznie szeregi wykwalifikowanych murarzy tak że dochodzi do tego, że do miast większych prowadzących roboty budowlane na większą skalę ściąga się partaczy nawet z miasteczek prowincjonalnych tak bowiem dotkliwie odczuwać się daje brak sił roboczych.

Należy jeszcze wziąć pod uwagę, że jeszcze nie rozpoczęły się roboty budowlane samorządu łódzkiego. Nie ulega kwestji, że samorząd pójdzie na rękę robotnikom i uwzględni ich żądania podwyżkowe. Co będzie tedy, gdy cała masa murarzy odpłynie do robót prowadzonych przez magistrat? Budować zresztą wkrótce zacznie również i państwo.

Widzimy więc, że konjunktura dla robotników budowlanych jest obecnie bardzo dobra i pragną ją na swoją korzyść wyzyskać, czego absolutnie nie można im brać za złe. Bo przecież śmieszne byłoby żądać od nich, by strajkowali zimą, gdy są nikomu nie potrzebni. Walczą o polepszenie swego bytu, nie można im brać tego za złe. I nie można zrzucać na nich wyłącznie winy za zaprzepaszczenie sezonu budowlanego. W większym stopniu ponoszą za to winę przemysłowcy budowlani wskutek swego nieprzejednanego stanowiska, które jest absolutnie nieusprawiedliwione z przyczyn przytoczonych powyżej.

Zresztą każdy mniej więcej orjentujący się w stosunkach budowlanych człowiek wie, że cena robocizny murarskiej wcale nie odgrywa decydującej roli. W kalkulacji te dziewięćdziesiąt procent kosztów stanowi surowiec, wykończenie, instalacje i t. p. udzielenie podwyżki w wysokości nawet żądanej przez robotników w nieznacznym tylko stopniu podroży koszt budowania, co nie jest jeszcze wcale dowodem, iż należy kruszyć kopje i

zaprzepaszczać lwią część sezonu budowlanego.

W interesie nietylko swoim i robotników, lecz i społeczeństwa, nękanego dotkliwie głodem mieszkaniowym winni przemysłowcy budowlani wstąpić

na drogę pojednania,

co zmuszeni koniecznością i tak będą musieli uczynić prędzej czy później. Zresztą i w interesie państwa leży jak najszybsze zlikwidowanie zatargu w przemyśle budowlanym: na strajku bowiem żerować zaczynają **elementy wywrotowe,** czego jaskrawym dowodem jest zjawienie się komunistycznego posła Syputy i jego adherentów na zebraniu robotników budowlanych w związku przy ulicy Zamenhofa 17 oraz mocno wojowniczy ton przemówień niektórych mówców na wczorajszym wiecu w Filharmonji. **K.**

Prażące promienie i susza

zaszkodziły zbiorom.

Stoimy w przededniu żniw. Ostatnie upały i trwająca już od dłuższego czasu posucha przyśpieszyły proces dojrzewania zbóż prawdopodobnie z wielką szkodą dla jakości ziarna.

— Jakie będą urodzaje? To interesujące cały kraj pytanie jest dziś tembardziej aktualne.

— Żniwa na lekkich ziemiach rozpoczną się już za kilka dni. Najdalej 20 lipca ujrzymy na polach wesołych żniwiarzy.

Obecna susza i panujące upały wyrządziły w rolnictwie wielkie szkody. Gorące promienie słońca i brak wilgoci przyśpieszają dojrzewanie niedokształconego ziarna, przez co ziarno z nowych zbiorów może być szczupłe i małe.

Poza tem susza zaczyna ujemnie wpływać na wzrost okopowych, które odczuwają już dotkliwie

brak wilgoci.

Ponieważ zaś całe połacie kraju poniosły klęskę jeszcze na wiosnę, więc urodzaj roku bieżącego będzie o wiele niższy aniżeli w roku ubiegłym. Zbiór tegoroczny będzie

niżej średniego.

W zbożach ozimych więcej ucierpiała pszenica, niż żyto, w zbożach jarych dość dobrze przedstawia się urodzaj jęczmienia, słaby natomiast będzie urodzaj owsa.

Kartofle zapowiadają się

naogół nieźle

i o ile w lipcu przepadywać będą deszcze, plon ich będzie dobry. Jest to w naszych warunkach bardzo ważne, ponieważ w odżywianiu ludności wiejskiej kartofle w pewnej mierze

zastępują żyto

i wobec tego niedobór żyta, który będzie, zostałby jakoś zrekompensowany. Podobnie buraki cukrowe zapowiadają się nie najgorzej.

Bardzo ważnem jest, że zbiór siana i paszy przeszedł w warunkach nadzwyczajnej pogody. Przez co wartość zebranej paszy ogromnie zyskała.

Na gruntach zmeljorowanych niepomyślna wiosenna aura nie tak dotkliwie odbiła się na urodzaju, jak na gruntach nie zmeljorowanych. Jest to dowodem konieczności

energicznego drenowania

ziem polskich wobec widocznej zmiany klimatu, który zaznacza się już od kilku lat bardzo chłodnemi i dżdżystemi wiosnami.

Kradzież listów pieniężnych.

Aresztowanie funkcjonarjusza poczty.

Z Końska donoszą:

W agencji pocztowo-telegraficznej w Miedzieży, pow. Koneckiego, od pewnego czasu ginęły listy pieniężne, w których synowie i córki zapracowany grosz na obczyźnie przesyłali rodzicom.

Pod zarzutem wykradania marek niemieckich aresztowano Seweryna Stachera, któremu w mieszkaniu odebrano 1200 zł. i 10 mar. niem. Wspólniczka Stachery, jak śledztwo głosi, była miejscowa

kierowniczka agencji

pocztowej Zofja Pawłowicz, którą również aresztowano. Ludność miejscowa jest wzburzona i oczekuje wymiaru sprawiedliwości.

Należy nadmienić, że powyższe nadużycia działy się w lokalu miejscowego Urzędu Gminnego, gdzie również odbywają się różne nadużycia, jak wykazało śledztwo, przeprowadzone ostatnio przez komisarza policji w Końskich.

Reklama--to potęga!

JAN GROM. 33)

Tajemnice rulety.

Powieść.

— I za to odebrali mu kartę? — zapytał Szeliga.

— Tak, wolne miasto nastraszyło się, że będzie miało mały zysk i kazali mu odebrać kartę. W poniedziałek rano musieli właściciele kasyna przysłać z Berlina aeroplanem 100,000 guldenów do uzupełnienia kaucji 500,000 w banku, bez której ustawowo nie wolno im grać!

— Zresztą innych wypadków wygranej nie zna pan?

— Nie, nie znam. Ale nawet taka wygrana, co znaczy ona dla dochodów kasyna, które wynoszą około 8 milionów rocznie. A tego roku wzrosną w dwójnasób, gdy jest wolny wywóz walut do Gdańska.

Jest dla mnie niezrozumiałe stanowisko rządu polskiego, że nie chce założyć domu gry w Polsce. Jak wyglądałoby np. takie Zakopane po 10 latach, gdyby otrzymało kasyno gry!

— Niech pan nie zapomina o tem, że kolosalne pieniądze zostawia się tutaj u hotelarzy i restauratorów. A taksy kuracyjne po 40 guldenów od osoby? I co za to ten przybysz ma? Jeszcze w lecie to Zoppot wygląda jako tako, ale w zimie?

— Widocznie rząd polski uważa kasyna i ciągnienie z nich dochodów za niemoralne! — zauważył Szeliga.

— To są kpiny, panie kochany. — A co jest loterja klasowa? Jeden na niej traci, drugi wygrywa a rząd bierze 20 proc. zarobku do kieszeni. Taka różnica, że odbywa się tutaj gra raz na 2 miesiące, a tam bez przerwy. A czy Francja, Belgja, Hiszpanja, Włochy są mniej moralne przez to, że mają kasyna?

— Tak, to prawda, — odparł Szeliga. — Niedawno czytałem w niemieckim dzienniku, że dla skontrolowania hazardu, związek miast w Niemczech uchwalił żeby urządzić rulety we wszystkich miastach, liczących więcej jak 200,000 mieszkańców. Przez to zamiłowanie do hazardu znajdzie niejako ustawowe ujście dające się skontrolować i znikną tajne, a zwykle droższe i niebezpieczniejsze nory gry.

— Całkiem słuszny pomysł, — odparł Mikuliński. — Naturalnie że gdyby w Polsce miało powstać tego pokroju kasyno, co w Zoppot, to byłby wstyd i hańba dla rządu.

Społeczną tę dyskusję przerwał Rudzki, który wzorem innych zgrał się do nitki, tak, że nie miał nawet pieniędzy na kolację. Cypryjski grał zaś dalej ze zmiennem szczęściem, a póki nie przegrał lub nie wygrał wiele, nie było mowy o odciągnięciu go od gry.

Poszli przeto do restauracji kasynowej. Tu jednak panował taki fetor i zaduch z powodu zatkania słomą otworów wentylacyjnych ze względu na oszczędność opału, że Rudzki nie przyzwyczajony jeszcze do tego, poszedł na miasto, aby coś przekąsić, obiecując wrócić za godzinę.

Rozdział IX.

Szeliga wrócił na salę i stanął obok Cypryjskiego. Jakby rzeczywiście „przyniósł mu szczęście", kapryśna dotąd ruleta zaczęła bić po jego myśli. W krótkim czasie wygrał około 3000 guldenów.

Chwilę tę uznał Szeliga za odpowiednią do odciągnięcia go od gry. Pokazując mu pieniądze, otrzymane od Rudzkiego, zaprosił go od siebie na kawior, na co Cypryjski, zmęczony ośmiogodzinną grą, przystał chętnie, ale pod warunkiem, że sam jako wygrany, postawi szampana. — Zgoda nastąpiła szybko i w parę minut byli już w pobliskiem „Kakadu".

Po dwugodzinnem zalewaniu się czysta, Cypryjski kazał podać „szampana" „Irov, gout americain", który odrazu zwalił go z nóg. Nie mógł nawet pójść do baka, tylko dał się zaprowadzić do domu.

Zamknąwszy go w mieszkaniu, wrócił niezwłocznie do kasyna, gdzie Rudzki oczekiwał go niecierpliwie. Wzięli natychmiast auto i pomknęli do Gdańska, na ulicę Olivaer Tor 5, gdzie mieściła się gdańska filja „Delaroux et Cie". Tutaj oczekiwał ich już Eichler, kierownik agencji, ze specjalnym aparatem fotograficznym do robienia zdjęć z dokumentów.

Na Breitgasse poszło wszystko gładko. W ciągu 2 godzin była odfotografowana cała korespondencja. W teczce z urzędową korespondencją znaleziono nowy klucz do szyfru Kirchera oraz urzędowe formularze listowe z nadrukiem moskiewskiego G. P. U. Pewną ich ilość zabrał z sobą Rudzki, zaopatrzywszy je w stempel Cypryjskiego, znaleziony w kasie.

Dla porządku zrewidował Rudzki jeszcze oba mieszkania, zapisał sobie typ i numer maszyny do pisania oraz zabrał z kolekcji broni jeden kordelas z jelenią rączką. Poczem ekspedycja wróciła do biura Eichlera, który zabrał się natychmiast do wywoływania zdjęć.

Ponieważ przed upływem następnego dnia nie mogło być mowy o sporządzeniu odbitek, przeto Rudzki z Szeliga wrócili do Zoppot, gdzie Grom sprawdziwszy, że Cypryjski śpi, jak zabity, wrzucił klucze, jak zwykle, do skrzynki.

Spacerując po moście przy pełni księżyca detektywi omawiali plan dalszej akcji. Niestety nie dało się wiele postanowić przed wykończeniem fotografij, tak że Rudzki postanowił pójść spać.

— Na spanie to jeszcze zawcześnie — zauważył Szeliga — Tutaj nie chodzi się tak wcześnie do domu. Dopiero druga. Jutro i tak przez cały dzień nie będziemy mieli nic do roboty, to się wyśpimy. — Chodźmy do baka, będę panu ciceronem! — Może zobaczy pan tam niejednego klienta z kryminału albo kandydata na to. W naszym zawodzie te obserwacje są nie do pogardzenia.

Rudzki, wybity ze snu, zgodził się na to chętnie, tem więcej, że po cichu miał nadzieję odbicia poprzedniej przegranej.

(D. c. n.).

Dzień w Łodzi.

Automobilowe figle.

Pan Fuks ocknął się pod czarnem pudłem.

Doprawdy, że dziś człowiek w Łodzi wychodząc na spacer nie wie czy wróci do domu zdrów i cały na własnych nogach nie zaś w karetce pogotowia ratunkowego. Na każdym kroku

czyha nań niebezpieczeństwo:

albo rusztowanie murarskie zwali mu się na głowę, albo do wykopu kanalizacyjnego wpadnie albo też dostanie się pod tramwaj lub samochód.

Te samochody zwłaszcza za bardzo figlują z oczywistą krzywdą dla niezręcznych przechodniów. Panowie szoferzy, prosimy was grzecznie zlitujcie się nad nami i nie czyńcie przejażdżek po naszych ciałach wychudzonych naskutek kolosalnej zwyżki cen artykułów żywnościowych i ogólnego kryzysu ekonomicznego.

Weźmy dla przykładu chociażby taki fakt.

P. Andrzej Fucks, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 10 wyszedł wczoraj na miasto w błogiem usposobieniu ducha. Przechodzi przez jezdnię, aż tu naraz najeżdża na niego taksówka. Gwałt, awantura. P. Fucks leży na ziemi, jęczy z bólu. Zjeżdża pogotowie, transportują nieszczęśliwca, po udzieleniu pierwszej pomocy, rozumie się do domu, zaś szoferowi Zygmuntowi Nieke posterunkowy spisał protokół za nieostrożną jazdę.

Przy okazji zwracamy uwagę czytelników na ostrzeżenie, zamieszczane stale acz bezskutecznie w pismach codziennych: przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, a unikniesz kalectwa i śmierci!

„Nasza Jenta się zabiła!"

Rwetes na ulicy Wolborskiej.

Obecne pacykowanie domów jest istną plaga dla naszych gospodyń i służących, które muszą w pocie czoła pracować później nad zdrapywaniem i zmywaniem farby i wapna z szyb okiennych. Nasze Kasie i Marysie zaś często gęsto zapominają o tem, iż w czasie mycia okien na wyższych piętrach, należy zachować daleko posuniętą ostrożność, bo o upadek na twardy bruk łódzki nie trudno.

Może coś o tem powiedzieć Jenta Blajwajs, służąca p. Frajmanów przy ulicy Wolborskiej 23. Myjąc wczoraj szyby okienne zapryskane wapnem przez murarzy

straciła nagle równowagę

i z wysokości pierwszego piętra spadła na bruk podwórza.

Uczynił się nieopisany gwałt. Załamując ręce wybiegła na balkon p. Frajmanowa z okrzykiem: gwałtu! nasza Jenta się zabiła.

Kto żyw przybiegł na miejsce. Okazało się jednak, iż nierozważna służąca nie zabiła się, uległa natomiast ogólnym dość dotkliwym potłuczeniom i zdrapaniom na skórka. Zawezwano Pogotowie Ratunkowe, które po nałożeniu opatrunku pozostawiło ją na miejscu pod opieką chlebodawców.

Okna narazie

są niewymyte,

bo pani Frajmanowa cierpi na zawroty głowy, a dozorczyni domu niema czasu na wykonanie roboty tej w zastępstwie Jenty.

Oryginalna mieszanina.

Do czego prowadzi zaciekłość w niszczeniu alkoholu.

Czy kto z was, mili czytelnicy, pił kiedyś terpentynę? Sam na skosztowanie terpentyny nie mogę się zdecydować w obawie komplikacyj żołądkowych. Lecz oto dowiaduje się, że napiła się terpentyny Rozalja Góralska, zamieszkała przy ul. Kresowej 19 i do niej udam się po informacje.

Napiła się ona tego znakomitego skąd inąd leku w okolicznościach następujących. Pani Góralska lubi sobie tego wypić. Siedem razy w tygodniu zazwyczaj jest **pod dobra data.** przez resztę dni trzeźwa. Wczoraj wieczorem zaś, jak to się mówi, była pijaniutenka, i w tym stanie popełniła opłakany w skutkach błąd. Odczuwając nadal pragnienie wody ognistej, zbliżyła się do kredensu, wyjęła butelkę i w przekonaniu, iż ma w ręku wódkę, wychyliła zawartość butelczyny. A w chwile potem krzywiąc się i jęcząc padła na ziemie.

Widząc co się dzieje domownicy zatelefonowali po pogotowie Kasy Chorych. Po wypompowaniu terpentyny oraz nadmiaru spożytego alkoholu z żołądka Góralskiej, pozostawiono ją w stanie nie budzącym specjalnych obaw na miejscu.

Niezawsze dobre, co tanie.

Niesolidna konkurencja „monopolki".

Powiada stare ale bardzo trafne i prawdziwe przysłowie: Co zanadto, to nie zdrowo. Pomijamy pewną niegramatyczność tego „powiedzonka", bo zresztą, gdyby tak przysłuchać się uważnie sposobowi wyrażania się osiemdziesięciu conajmniej procent naszych rodaków, to wszystkim należałoby postawić pałkę z gramatyki. Nie o to jednak chodzi, lecz jak już wzmiankowaliśmy o szliczność powyższego przysłowia. Szczególnie w obecnej chwili jest ono nader aktualne. Rodacy mili, nie jedzcie zadużo wiśni i nie pijcie za dużo nieprzegotowanej wody, zachorujecie bowiem na niestrawność a kto wie! może i na krwawą biegunkę.

Tak samo przestrzec należy spółobywateli przed nadmierną konsumcją alkoholu podczas panujących obecnie upałów, gdyż alkohol fatalnie działa na organizm zwłaszcza jeśli pochodzi

z gorzelni niemonopolowej.

Nie trudno bowiem ulec wypadkowi takiemu, jakiego ofiarą padł Józef Rychwalski, zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 9. Nie wiemy dużo wypił czy mało, dość, że, wypiwszy zasłabł i to tak poważnie, że musiano zawezwać pogotowie Kasy Chorych. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pomocy pozostawił go w stanie bardzo osłabionym na miejscu pod opieką rodziny.

Może ryba połknie haczyk.

— Mój wspólnik jest strasznie zachłanny. Wszystko, co zobaczy, chciałby mieć dla siebie.

— Możeby go pan przedstawił mej córce?

Rozpętane furje Starego Miasta.

Walka na śmierć i życie.

O ile widok dwóch bijących się mężczyzn jest jeszcze do zniesienia, to stanowczo niemiły jest obraz dwu czyniących to samo kobiet. Niewiasty, stworzenia anielskie w chwili gdy się z sobą poczubią i dobiorą się sobie wzajem do skóry, stają się w najwyższym stopniu nieestetyczne. Główną bronią kobiety

są paznogcie,

któremi wpijają się w twarz przeciwniczki, zupełnie jak koyt. Stąd przyrównanie kobiety do kota na wiele racji. Poza tem walcząc kobiety drą na sobie suknie, wyrywają garściami włosy, plują... słowem zachowują się bardzo nieładnie.

To też wstydźcie się Bronisława Wieczorkówno, Zgierska 83 i Genowefo Kubińsko, Trelenberga 7, zeście w oczach publiki tak haniebnie się pobiły na ulicy Nad Dódką na Starem Mieście. O co wam poszło, a raczej o kogo! O chłopca? Wielka rzecz! Mało to takich nygusów kręci się po mieście?

Ale cóż? serce nie sługa. Upodobałyście sobie jednego i tego samego. Należało jednak znaleźć inne wyjście z sytuacji, nie zaś bić się zaraz i to z taką zaciętością, by sobie głowy ufryzowane tak pięknie porozbijać. Aż pogotowie musiało przyjeżdżać. Fe! wstyd, jak to można...

Nie ulega kwestji, że ów adonis, o którego stoczyłyście walkę srogą i zawziętą wyśmieje was jeno i powie: „A to głupie!"

Byle zwalić na drugiego.

Praca jest piękna, ale gdy ją kto inny wykonuje.

Żywot człowieka, któremu powierzona została piecza nad stanem sanitarnym posesji jest, zaiste pełna trudów uciążliwych. Dozorca domowy, pragnąc, by dzielnicowy nie mógł mieć do niego nijakich pretensyj musi pracować

od świtu do późnej nocy.

Nie dziwcie się tedy że tak często panowie dozorcy są w złym humorze zaczem przedewszystkiem cierpią bawiące się na podwórku lokatorskie dzieci. Zły humor dozorcy potęguje się jeszcze bardziej, gdy kto niepoczciwy umyślnie przysparza mu roboty.

To też rozsierdził się srodze Leon Lewandowski dozorca domu przy ulicy Konstantynowskiej 86, gdy spostrzegł, iż dozorca domu sąsiedniego zmiata miotłą do jego rynsztoka wszystkie śmieci ze ścieku tej nieruchomości, w której pełnił służbę.

Była to oczywiście złośliwość z jego strony; z jednej strony chciał zaoszczędzić fatygi sobie z drugiej zaś przysporzyć pracy i kłopotu swemu koledze po fachu. Lewandowski jednakże zaprotestował przeciwko takim praktykom. Na tem tle wynikła między mistrzami niestety ostra kłótnia, w trakcie której Lewandowski uderzony został tępem narzędziem w głowę tak silnie, że musiano zawezwać do niego pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po nałożeniu pokaleczonemu dozorcy opatrunku pozostawił go na miejscu.

Pogotowie nie spoczywa

nawet podczas kanikuły.

Łódź, 16 lipca. Kazimierz Hyży, robotnik, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej nr. 29 wypił przez omyłkę amoniaku i uległ zatruciu.

Ofierze nieostrożności udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia Ratunkowego.

• • •

10-letni Chaim Hecht zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 7 nagle zachorował i dostał silnej gorączki.

Zrozpaczona matka chłopca przybiegła z dzieckiem do III komisarjatu P. P., skąd zawezwano Pogotowie Ratunkowe. Niestety jednak wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż Chaim Hecht po upływie paru minut zmarł z niewyjaśnionych dotychczas powodów.

Zwłoki chłopca pozostawiono w lokalu III komisarjatu na rękach zrozpaczonej matki.

• • •

„Noce świąteczne" obficie zakrapiane „czystą" i „kolorową" stale obfitują w szereg wypadków bójek i potłuczeń. Oto krótki wyciąg z tej stałej niestety rubryki Pogotowia Ratunkowego:

Leonard Marzyński, robotnik, w czasie bójki został po pijanemu uderzony tępem narzędziem w głowę.

Dalej w czasie bójek pijackich pobici zostali: Erwin Cymer, robotnik, zamieszkały przy ul. Granitowej nr. 10, Gustaw Wendland, Sokoła 8, Ignacy Biskup, zamieszkały przy ulicy Wiznera nr. 20 i wielu innych.

• • •

43-letni sprzedawca lodów Gotlieb Szwarc, zamieszkały przy ulicy Karpiej nr. 10, został najechany przez samochód i odniósł ogólne potłuczenie całego ciała.

Pomocy udzieliło Szwarcowi Pogotowie Ratunkowe.

• • •

Robotnica Stanisława Sabela, lat 40, zamieszkała przy ulicy Suwalskiej nr. 19 popełniła zamach samobójczy przez wypicie większej ilości kwasu solnego.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu samobójczyni pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie niebezpiecznym do szpitala św. Józefa.

• • •

Niejaki Rudzki, bezrobotny lat 40, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 11, popełnił w sieni domu nr. 25 przy ulicy Brzezińskiej zamach samobójczy przez wypicie większej ilości esencji octowej.

W stanie niebezpiecznym Pogotowie Ratunkowe przewiozło Rudzkiego do szpitala w Radogoszczu.

• • •

Trzecim samobójcą dnia niedzielnego był Stefan Włodarczyk zamieszkały przy ulicy Srebrzyńskiej 83, bezrobotny.

17-letni Włodarczyk otruł się niewiadomym narazie płynem. Po przepłókaniu żołądka lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł denata w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

• • •

Teodozja Szumlak, zamieszkała przy ulicy Skorupki nr. 13 upadła tak nieszczęśliwie przy ulicy Zgierskiej, że złamała sobie prawą nogę.

Pierwszej pomocy udzieliło Szumlakowej Pogotowie Ratunkowe.

W dniu dzisiejszym o godz. 7-ej rano Wincenty Radomski, zamieszkały pod Warszawą, dżokej, w czasie treningu na torze wyścigowym w Rudzie Pabjanickiej spadł z konia i uległ złamaniu prawej nogi.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy został przez karetkę Pogotowia Ratunkowego przewieziony do Zbiorni Miejskiej.

Popierajcie przemysł krajowy.

SPORT.

Sobotnie i wczorajsze wyścigi konne w Rudzie.

Sukcesy faworytów.

Otwarcie sezonu nastąpiło przy pięknej pogodzie — dość dużej ilości publiczności. Współzawodniczyło koni niewiele. Starty dobre. Należy bardzo pochwalić zarządzenie Towarzystwa, iż konie są puszczane do wyścigu niedługo po przybyciu na start.

Poniżej podajemy sprawozdania z soboty i niedzieli:

I. Nagroda 900 zł. Dystans 2100 mtr.; 1) Fakir, og. M. Butkiewicza (j. Jagodziński II), 2) Amor, og. grona oficerów I-go pułku ul. krechow. (j. Nowak), 3) Ave kl. W. Verkay'a (ż. Dorosz). Tot. zw. 14 zł., fr. 12 i 15 zł.

II. Nagr. 800 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dyst. 2400 mtr.; 1) Too Good, og. T. Falewicza (j. Ustinow), 2) Monte Catini, og. K. Kapiszewskiego. Tot. 14 zł.

III. Nagr. 700 zł. Dyst. 1300 mtr.; 1) Plajta, kl. J. Budnego, 2) Estramadura, kl. st. „Topór". 3) Fez, og. st. „Lubicz". Tot. zw. 58 zł., fr. 11 i 11 zł.

IV. Nagr. 900 zł. Gonitwa z płotami. Dyst. 2400 mtr.: 1) Polish Cob. og. W. Szaszkiewicza (j. Balcer), 2) Dumny, og. W. Mirnego (j. Raniewicz), 3) Jaazband. og. grona oficerów I. p. ul. krech. Tot. 16 zł.

V. Nagr. 800 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Ułan II, og. W. Szaszkiewicza (ż Dorosz), 2) Dzisna, kl. Z. Rogowskiego (ch. st. Marzenda). 3) Irena, kl. K. Kuźmińskiego i G. Jaszwili (j. Raniewicz). Tot. zw. 20 zł., fr. 14 i 22 zł.

VI. Nagr. 1200 zł. Dyst. 1600 mtr.: 1) Tout en Haut. og. K. Rómmla (ż. Szyszkowski), 2) Bebuś, og. M. Róga (ch. st. Kuczmieruk), 3) Pex Ball, og. K. Kapiszewskiego (j. Nowak). Tot. 13 zł.

VII. Nagr. 1000 zł. Dyst. 1600 mtr.: 1) Resonnance B. W., kl. S. Grzybowskiego (ch. st. Dylik), 2) Bramin og. st. „Ktery Szepietów" (ż. Szyszkowski). Tot. 15 zł.

WYNiki dnia wczorajszego.

I. Nagroda 900 złotych Dystans 1300 mtr. 1. Cecora II. kl. S. Endera (j. Raniewicz). 2. Bibiella, kl. E. hr. Henckel v. v. Donnersmark (ż. Dorosz). Tot. 11 zł.

I. Nagroda 800 złotych. Dystans 1600 mtr. 1. Aino II, og. A. Budnego (ż. Chatisow). 2. Jong Cymbal, og. K. Kuźmińskiego (j. Jagodziński). Tot. 11 zł.

III. Nagroda 700 złotych. Dystans 2100 mtr. 1. Arno II, og. W. Verkay'a (j. Raniewicz), 2. Banco II. og. S. Grzybowskiego (ch. st. Dylik) 3. Hassan og. Margr. i A. hr. Wielopolskich (j. Jagodziński). — Tot. zw. 22 zł. fr. 15 i 27 zł.

IV. Nagr 3000 zł Gonitwa z przeszkodami. Dystans 3200 metrów. 1. Signorina Romanelli, kl. K. Rómmla (j. właściciel). 2. Monitor, og. I. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego (p. Zakrzeński), 3. Urwipołeć, og. L. J. bar. Kronenberg (j. Lipiński). Tot. zw. 18 zł. fr. 16 i 34 zł.

V. Nagroda 2500 złotych. Dystans 1600 mtr. 1. Dziryt og. K. Dzierzbickiego (ż. Kucharski), 2. Goliath, og. J. hr. Alvensjebe-Schoenborn (ż. Pasternak). Tot. 22 złote

VI. Nagr. 800 zł. Gonitwa z płotkami Dystans 2200 metrów. 1. Kirkes, dla 3 l. i st. Dystans 2200 mtr. 1. Kirkes, kl. J Strużyńskiego (j. właściciel) 2. Bagnet, og. grona ofic. I p. Ul. Krechow. (j. Ustinow). 3. Czeczuga kl. S. Rago (j Klamar). Tot. zw. 28 zł. fr. 16 i 19 zł.

VII. Nagroda 1000 złotych. Dystans

VII. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1. Tamerlan, og. st. „Jacentów" (ż. Pasternak), 2. Wulkan, og. st. „Topór" (ż. Chatisow). Tot 13 zł.

—o—

Ł. T. S. G. -- Widzew 4:1 (0:1).

Słaba gra biało-czarnych.

Walki o mistrzostwo kl. A. rozpoczęli się w drugiej rundzie pod znakiem zwycięstw faworytów. W Zgierzu Turyści łatwo rozgromili Sokół; Ł. T. S. G. jednak zmuszona była wydać z siebie wszystwo, by zwyciężyć robotniczy zespół.

Pierwsza połowa gry upłynęła pod znakiem przewagi Widzewa, któremu nawet w pierwszej minucie udało się uzyskać prowadzenie.

Po przerwie Widzew spadł na siłach, to też atak Ł. T. S. G. mimo słabej gry uzyskał ze strzałów Berkmana i Herbstreicha zwycięskie goale.

Sędziował p. Rakowski dobrze. Publiczności mało.

—(:o:)—

Polska bije Austrję w boksie 10:6.

Łodzianin Stibe pokonany na punkty.

W dniu wczorajszym w Poznaniu odbył się międzymiastowy mecz bokserski Polska — Austrja. Zwycięstwo odniosła Polska w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Porlański (P.) pobił na punkty Kusznera (A.). W wadze piórkowej Pośpieszyl (A) zwyciężył Górnego.

W walce lekkiej Majchrzycki pokonał Blaua (A.). W walce półśredniej Freiberg (A.) pobił Arskiego (P.): W walce średniej Snopek (P.) pokonał Rontera (A.). W walce półciężkiej Tomaszewski zwyciężyl Gremicha (A.) i w wadze ciężkiej Stibe (P.) uległ Bibiralowi na punkty.

Piłka nożna w kraju.

Porażka Fioletowych w Toruniu.

Warszawa.

Polonja — Pogoń 3:2 (1:2).

Ałaszewski uzyskał wszystkie bramki dla Polonji. Do przerwy Pogoń była drużyną lepszą. Bramki uzyskali: Szabakiewicz i Maurer. Mecz spokojny. Sędzia dr. Lustgarten.

Kraków.

Cracovia — Hasmonea 3:2 (0:1).

Bramki uzyskali dla Cracovi, Kubiński 2, Mysiak 1, dla Hasmonei obie Steuermann. Sędzia p. Bira z Łodzi.

Poznań.

Warta — Czarni 2:1 (1:0).

Wynik do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. W drużynie Czarnych w ataku wystąpił bramkarz Drapała, który też uzyskał honorowy punkt. Dla Warty oba goale strzelił Kotoła. Sędzia p. Rozenfeld.

Katowice.

Wisła — Śląsk 2:1 (2:0).

Bramki zdobyli: samobójcza i Kotlarczyk II, dla Śląska Marchewka. Sędziował dobrze p. Piotrowski z Łodzi.

Toruń.

T. K. S. — Turyści 2:0 (2:0).

Łodzianie w pierwszej połowie nie wytrzymali tempa narzuconego przez toruńczyków, to też Gumowskiemu i Cieszyńskiemu udało się strzelić 2 goale. Po przerwie atak łodzian mimo heroicznych wysiłków obrony i pomocy nie był w stanie przejść przez mur przeciwników. Sędzia p. Kosicki.

Na pochyłym torze.

Koszutski bije pewnie mistrza Polski.

S. S. „Union", dzierżące prym w kolarstwie łódzkiem, rok rocznie organizuje wyścigi kolarskie dla uczestników ostatnio przeprowadzonych zawodów o mistrzostwo Polski. Zawody takie mają na celu wykonanie powtórnie swej formy oraz potwierdzenie, że nowy mistrz będzie zdolny pewnie reprezentować barwy kraju. Dotychczas tak się składało, że mistrz nie zawodził, wczoraj jednak w Helenowie mistrz Polski na rok 1928 Turowski (W. T. C.) poniósł sromotną klęskę. Pogromca mistrza był Koszutski, mistrz województwa łódzkiego. Wogóle w dniu wczorajszym warszawianie słaba odegrali w Łodzi role. Nawet trzecia i czwartą nagrode wydarli im Reul (ŁKS — trzecią) i Zybert (T. R. S. — czwarta).

Wyniki tego emocjonującego biegu oraz innych były następujące:

W przedbiegach Zybert wyeliminował pewnie Frankusa w czasie 13,8 s., Szymczyk pobił Braunera w czasie 13,4 s., młody Pusz nadspodziewanie zwyciężył Podgórskiego w czasie 13,4 s.

Na ostatnich mistrzostwach Polski w Warszawie Pusza po zwycięstwie nad Podgórskim zdyskwalifikowano.

Szmidt po ciężkiej walce wyeliminował Barzyckiego (Kraków) w czasie 14 s. Koszutski pewnie wygrał bieg z Wiśniewskim w czasie 13,8 s Przedbieg Turowski — Reul zakończył się zwycięstwem Turowskiego, jednak słaby czas 15,6 s. świadczy o niepewnej walce obu zawodników. Gdyby Reul zastosował zmianę taktyki, wynik byłby inny.

W biegu kwalifikacyjnym pierwszy przybył Podgórski, bijąc Braunera i Reul bijąc Barzyckiego.

W ćwierćfinałach Reul zwyciężył Szymczyka w czasie 13,8 s., Zybert zaś Podgórskiego w czasie 14,2 sek. Turowski pewnie wygrał walke ze Szmidtem w czasie 14 s. Koszutski zdystansował Pusza w czasie 13,8 s. Do półfinału weszli Turowski —Zybert i Koszutski—Reul. — Zwyciężyli Turowski w czasie 15,2 s. i Koszutski w czasie 14,6 s.

Kaliszanin przetrzymał Turowskiego i ta taktyka zupełnie zasłużenie zwyciężył w czasie 13,6 sek. W biegu premjowym Brauner wyminął Patzera i Wiśniewskiego.

Nagrodę komisji sportowej w biegu na 3 okrążenia toru wygrał Podgórski przed Puszem i Szmidtem.

W wyścigu dystansowym na 10 klm. bez prowadzenia Barzycki zajął pierwsze miejsce. Patzer drugie i Szmidt trzecie.

Organizacja zawodów wzorowa. Publiczności 3000 osób. K.

—o—

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI.

Na boiskach łódzkich szczególnych niespodzianek nie było. Wszystkie gry odbyły się spokojnie. Poszczególne wyniki są następujące:

Orkan — G. M. S. 4:2 (2:1);
Kadimah — T. U. R. 7:1 (3:1);
Union — P. T. C. 1:0 (0:0);
Hasmonea — Kraft 3:0 (1:0);
Bieg — Orkan II. 4:2;
Samson — Pogoń 1:0 (0:0).

W Pabjanicach Ł.K.S. (komb.) pobił Burzę 7:1 (3:1). Bramki strzelił Król 3, Korcelli 1, Janecki 1, Szałapski 1, Durka 1.

W Zgierzu Turyści II w meczu o mistrzostwo rozpoczęli II turę w pięknym stylu **bijąc Sokół 5:0 (3:0).** Bramki uzyskali Kowalewski 1, Strzelczyk 1, Frydman 1, Szmidt 1 i 1 samobójcza. Najlepszy na boisku Frydman na środku ataku.

Tabela gier ligowych.

KLUB	gier	wygr.	remis	przegr.	stosunek bramek	punktów
1. I. F. C.	14	9	2	3	36 : 20	20
2. Warta	13	8	4	1	28 : 15	20
3. Wisła	13	9	--	4	42 : 19	18
4. Cracovia	13	8	2	3	31 : 20	18
5. Polonja	13	7	1	5	32 : 27	15
6. Warszawianka	13	5	4	4	26 : 24	14
7. Legja	13	6	1	6	27 : 19	13
8. Czarni	12	6	1	5	24 : 35	13
9. Pogoń	13	6	1	6	29 : 34	13
10. Ruch	14	6	1	7	16 : 21	13
11. Turyści	14	5	1	8	21 : 30	11
12. T. K. S.	13	4	1	8	30 : 38	9
13. Hasmonea	12	3	2	7	25 : 28	8
14. Ł. K. S.	13	3	2	8	22 : 34	8
15. Śląsk	13	1	1	11	12 : 48	3

Pomnik pracy mózgu i rąk kobiecych.

„Dom Polski" na wystawie powszechnej w Poznaniu.

Z Warszawy donoszą:

Przyszłoroczna powszechna wystawa krajowa w Poznaniu wśród przeróżnych pawilonów z eksponatami dorobku Polski w pierwszem jej 10-leciu będzie miała także **osobny „Dom Polski"**, dla którego zorganizowania poczyniono już pierwsze kroki.

W ostatnich dniach odbyło się na Zamku u p. Prezydentowej Mościckiej kilka konferencyj z przedstawicielkami licznych organizacyj kobiecych, a w najbliższym czasie powstanie pod protektoratem p. Prezydentowej specjalny komitet kobiecy, który zatwierdzi program urządzenia „Domu Polskiego".

W domu tym ma być zobrazowany całokształt działalności kobiety polskiej we wszystkich dziedzinach życia publicznego i domowego.

Obszernie uwzględniona będzie praca Polek na polu gospodarczem, od gospodarki domowej począwszy, poprzez drobne warsztaty robótek ręcznych i szwalnie bielizny aż do pracowni strojów ludowych **i wielkich magazynów mód**, które urządzać będą na wystawie specjalne pokazy.

Długoletnia i wypróbowana praca kobiet polskich na polu humanitarnem i społecznem znajdzie swój wyraz w całym szeregu graficznych wykazów.

Uwzględniona będzie również twórczość naukowa i literacka naszych piór kobiecych.

AMERYKAŃSKA PSYCHOLOGJA

Europa nie może zrozumieć gorączki pracy.

Paryskie „Annales" publikowały ostatnio zapiski z podróży do Ameryki Andrzeja Maurois, z których wyjątki przytaczamy:

Europejczycy chętnie zarzucają Amerykanom, iż celem ich życia jest dolar. Jest to mniemanie w zupełności błędne. Celem życia Amerykanina jest praca. „Amerykanie nie zarabiają pieniędzy z miłości dla pieniędzy, lecz dlatego, że

nie mają nic innego do roboty".

Zapytałem pewnego razu młodej Amerykanki, która przez dłuższy okres czasu zamieszkiwała Francję:

— Co panią u nas najbardziej uderzyło?

— Zdziwi się pan z pewnością, gdyż był to fakt pozornie nic nieznaczący, lecz w Ameryce wprost nie do pomyślenia. — Mieszkałam w Paryżu przy ulicy Uniwersyteckiej. Na parterze domu, gdzie zamieszkiwałam, znajdował się niewielki sklepik galanteryjny, którego właścicielką była młoda kobieta. Gdy pewnego popołudnia, chcąc kupić parę rękawiczek, usiłowałam wejść do sklepiku, zastałam drzwi zamknięte. „Czy pani była chora wczoraj po południu? — zapytałam nazajutrz. — Oh! nie, uszyszałam w odpowiedzi, lecz była tak cudna pogoda, że zamknęłam sklep

i poszłam na spacer

do lasku bulońskiego"... Odkryło mi to świat zupełnie dotychczas nieznany.

Pewien profesor amerykański, który ożenił się z Francuską, opowiedział mi co następuje:

Najpiękniejsze zdanie, jakie słyszałem w życiu padło z ust mojej żony. Było to w Nowym Jorku, znajdowaliśmy się podówczas w jednej z restauracyj, a wie pan zapewne z własnego doświadczenia, iż usługa w restauracjach amerykańskich jest zazwyczaj bardzo sprawna i szybka. Otóż w tym właśnie dniu coś się popsuło. Zawezwałem zarządzającego i oświadczyłem: „Czekamy!" Począł się tłumaczyć, gdy tymczasem żona moja zwracając się do mnie wyrzekła ze zdziwieniem w głosie: „Ale przecież

nam się wcale nie śpieszy..."

Było to według mego mniemania, zdanie najbardziej zadziwiające i najrozkoszniejsze, jakie można sobie wyobrazić.

—:o:—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia Sudycje radiofoniczne, (Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Miłość przez ogień i krew
Dla młodz. —
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — 1) Spuścizna Habsburgów
2) Szalona Fifi
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Książęca kochanka."

„Czary" Tom Mix „Pogromca"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso":— Budujemy na kredyt
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" W życiu każdej kobiety
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Imperjal" — Skandal przed ślubem

„Luna" — „Zdobywcy Oceanu"

„Mimoza"—Wampiry Warszawy

„Odeon" - Bohaterka sensacyjnego procesu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" —Mocarz świata

„Splendid". —1)Człowiek w ogniu.
2) Niebezpieczny jest Reinhold Schünzel jako Chłopiec do wszystkiego
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Bigamja"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

—:o:—

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR MIEJSKI.

Dyrekcja teatru ogłasza jeszcze pięć dodatkowych, nieodwołalnie ostatnich powtórzeń „Golema" Przedstawienia dane będą od jutra, tj. wtorku do soboty włącznie. Ceny znacznie zniżone.

Bilety w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy

TEATR LETNI.

Ciesząca się rekordowem powodzeniem rewja wodewil red. Gustawa Wassercuga „Tak, to jest Łódź" grana będzie w dalszym ciągu jeszcze dziś, jutro i do czwartku wieczorem włącznie. Od piątku nastąpi częściowa rekonstrukcja programu pod nazwą „Tak, to jest Łódź" nr. 2-gi.

Na piątkową półpremjerę autor przygotowuje szereg nowych aktualnych piosenek, które śpiewać będą nowi wykonawcy „Tak to jest Łódź" nr. 2-gi.

TEATR POPULARNY

„CHATA ZA WSIĄ" W PARKU „WENECJA".

Urządzone przez Teatr Popularny wielce ciekawe i efektowne widowisko na wolnem powietrzu „Chata za wsią", które spotkało się z tak entuzjastycznem przyjęciem na poprzednich przedstawieniach grane będzie nadal od dzisiaj do soboty włącznie. Malowniczy teren, piękne chóry i muzyka, efektowne tańce, interesująca akcja i znakomita gra całego ensambiu z czołowemi siłami na czele złożyły się na całość wysoce artystyczną. To też publiczność gorącemi oklaskami nagradza wykonawców, dając wyraz swego zadowolenia. Wcześniejsza sprzedaż biletów odbywa się: w kasie Teatru Popularnego, Ogrodowa nr. 18 od godz. 11 rano do 5 po poł., w kwiaciarni Bci Dymkowskich, Plac Kościelny nr. 4 od godz. 11 rano do 5 po poł., w kwiaciarni W. Salwy ul. Moniuszki 2 od godz. 9 rano do 8 wiecz., w sali Geyera, Piotrkowska 295 od 9 rano do 1 i od 3 do 5 po poł. oraz w parku „Wenecja" od godz. 9 rano do 9 wiecz. bez przerwy.

Park „Wenecja" staje się miejscem spacerowo wypoczynkowym całej Łodzi. Dziś o godz. 9 wieczorem odbędzie się również przedstawienie w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej nr. 18 dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji, na którem odegrana zostanie kapitalna komedja „Dom wariatów".

TEATR LETNI „GONG"

przy ul. Cegielnianej 16.

Dziś wielka premjera p. t. „Letnie miłostki" pióra Starskiego, Jastrzębca, Nela, Sygietyńskiego i in. Udział biorą: znakomita wodewilistka art. teatru „Perskie Oko" p. Sabina Sawicka, niezrównana Helena Buczyńska, Stysia Czartorzyska, słynna tancerka Jadwiga Hryniewicka, Czesław Skonieczny, St. Bielski, St. Stelański, G. Cybulski, S. Laskowski, A. Nowosielski oraz zespół baletowy w składzie: M. Bargielskiej, Z. Duranowskiej, Z. Liszewskiej, J. Brauman, H. Żukowskiej, R. Żmijewskiej, A. Sozonowiczówny i Suwalskiej.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz. W niedzielę i święta trzy przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Kasa czynna od godz. 4 po poł.

Hołd, złożony idei sportu.

100,000 osób wzięło udział w uroczystości ku czci pierwszego komitetu olimpijskiego w Amsterdamie. Na pierwszym planie pomnik prezydenta, jako uczestnika zawodów.

Strój polarny.

Podróżnicy polarni w stroju, chroniącym od mrozów.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielewickiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80. (b

Wycieczki krajoznawcze.

Stow. Młodzieży Katolickiej.

W dniach 14 sierpnia i 7 września odbędą się dwie wycieczki krajoznawcze, zorganizowane przez Sekretarjat Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej.

Pierwsza wycieczka wyruszy w dniu 14 sierpnia po południu do Krakowa i Wieliczki, w powrotnej drodze uczęstnicy zwiedzą Częstochowę.

Druga wycieczka zagranicę wyruszy w dniu 7-go września do Gietrzwaldu na Warmję we Wschodnich Prusach. Uczestnicy zwiedzą cudowne miejsce objawień N. Marji Panny w Gietrzwaldzie, po czem udadzą się na pola Grunwaldzkie, zwiedzą Złotą Lipę i Olsztyn. Zapisywać się należy w Domu Młodz. Katolickiej przy ul. Gdańskiej 111 w godzinach biurowych do dnia 8 sierpnia.

—:—

„BLUSZCZ".

Nr. 29 „Bluszczu" którego data zbiega się z datą narodowego święta Francji, poświęcony jest tematom związanym z życiem, pracą i ideologją kobiety francuskiej.

Na wstępie mamy artykuł Z. Zaleskiej „Ruch kobiecy we Francji", dalej następuje H. Naglerowej „Joanna — dziewczyna rewolucji — Madelon" M. H. Szpyrkównej „Walka o Boga" — rozważenia na temat wzmożenia się ruchu katolickiego we Francji oraz pełna wdzięku nowelka obyczajowa p. t. „14 lipca".

Numer uzupełniają: studjum W. Husarskiego „Kobieta w sztuce francuskiej", N. Jastrzębskiej „Życie towarzyskie i domowe we Francji", „Kuchnia francuska" oraz wiersz z Bożymira „Francja". Numer zawiera ponadto bezpłatny dodatek w postaci miesięcznika „Kultura Ciała" oraz „Mód i robót".

Nowo obowiązująca
„Ustawa Automobilowa"
do nabycia w księgarni „CZYTAJ",
Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. Zł. 1.—

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r.
1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Lloyd-George redivivus?

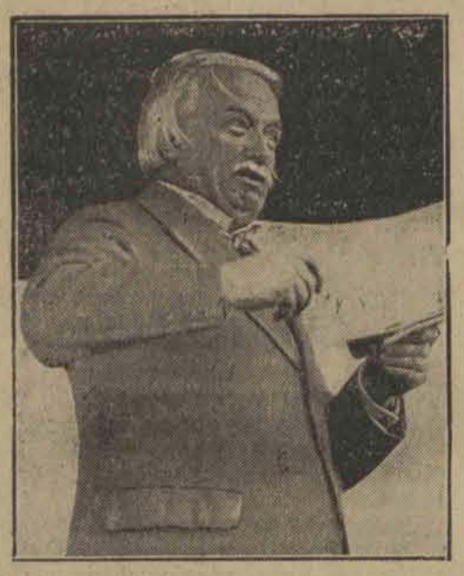

Lloyd-George ciągle jeszcze marzy o powrocie do władzy. Zbliżające się wybory dały mu sposobność do wystąpienia na wiecu publicznym.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 16-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych; 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nad program; 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny wygłosi referent prasowy Min. Komunikacji p. Tad. Strzetelski; 17.00 Program dla dzieci, p. Henryk Małkowski wygłosi cykl bajek Juljana Krzewińskiego; 17.25 Odczyt p. t. „Zagadnienie przygotowania nauczycieli szkół średnich w zakresie geografji" wygłosi dyr. Paweł Sosnowski; 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna; 19.00 Rozmaitości. 19.30 Lekcja języka francuskiego, lektor Lucien Roquigny; 19.50 Komunikat rolniczy; 20.05 Nad program, komunikaty; 20.30 Koncert międzynarodowy (transmisja z Wiednia do Berlina, Pragi i Warszawy). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nad program.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena
(ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Akuszerka Pipikowa Przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260.

Na wypłatę Białe towary, Purpur. Materacowe. Obrusy. Ręczniki. Kołdry. Kapy. Firanki. Prześcieradła. Ściereczki. Zefiry. Chodniki. Podpinki. Wyżymaczki poleca Leon Rubaszkin, ul. Kilińskiego 44.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9,30, 12-2 i od 7-8

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9
(Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie od 3—5

Tymoteusz Urbański. Kilińskiego 225, zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Łódź 1281.

Zakład tapicersko stolarski posiada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garnitury oraz meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabała. Karola 1.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Szwulkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Włodzimierz Iłłojowski